nowiny GAZETA • CODZIENNA junior

Nasze Orlątko

Szkoła Podstawowa nr 16
im. Orląt Lwowskich w
Przemyślu
ul Grunwaldzka 81
37-700. Przemyśl
Numer 2 01/18

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU POLSKA PRESS GRUPA

PARTNER Fundacja orange

Wywiad o świętach lat dziecinnych przeprowadzony z Panią Dobromiłą Bystrzycką, mieszkanką Przemyśla.

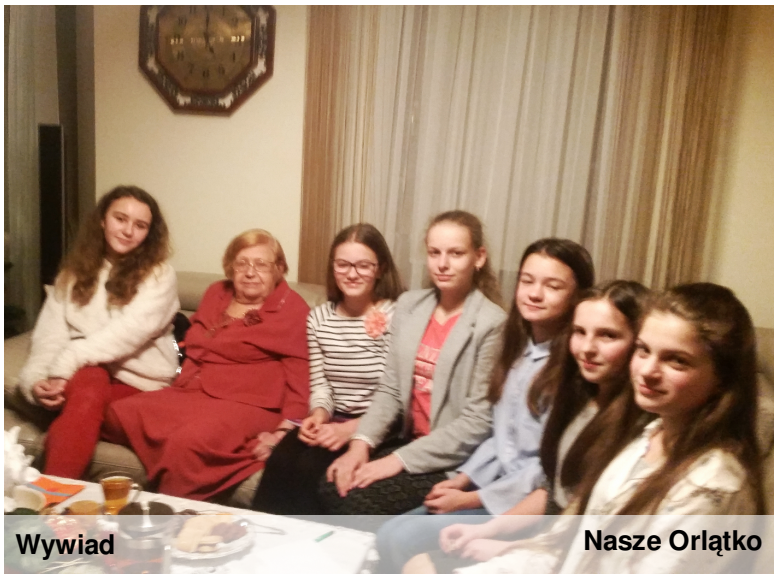

Wywiad Nasze Orlątko

Redakcja: Dzień dobry, jesteśmy redaktorami gazety „Nasze Orlątko" ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 16 im. Orląt Lwowskich w Przemyślu i chcielibyśmy przeprowadzić z Panią wywiad dotyczący tradycji świąt Bożego Narodzenia. Czy na początku mogłaby Pani coś o sobie powiedzieć?

Dobromiła Bystrzycka: Nazywam się Dobromiła Bystrzycka, ale wszyscy do mnie mówią Teresa. Urodziłam się 8 stycznia 1930 r., więc mam 88 lat. Mój dziadek był przemysłowcem, właścicielem tartaku oraz dwukrotnie pełnił urząd Burmistrza Przemyśla. Mój ojciec, Tadeusz Bystrzycki był architektem, właścicielem księgarni i wydawnictwa, a także Radnym i Burmistrzem Przemyśla. Mój dom rodzinny mieścił się w centrum miasta przy ulicy Rynek 9, gdzie obecnie znajduje się Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej. Moje dzieciństwo było bardzo szczęśliwe i radosne, aż do wybuchu wojny w 1939 r.

Red.: Jak wyglądał w Pani dzieciństwie dzień św. Mikołaja?

D. B.: Dzień św. Mikołaja był rozkoszny, bardzo go przeżywałam, dla wszystkich było to ogromne święto. Szczególnie wspominam te dni do czasu, kiedy wierzyłam w św. Mikołaja. Później czar nieco prysł.

C.D. wywiadu z Panią Dobromiłą Bystrzycką...

Prezenty dostawaliśmy w szkole, gdzie Mikołaj był ubrany w szaty biskupa, a każde dziecko przed otrzymaniem prezentu musiało odmówić pacierz. W domu najczęściej dostawałam moje ulubione zabawki, czyli lalki. Wychowywałam się w zamożnym domu, dlatego otrzymałam również ubranka, domki dla lalek.

Red: Mogłaby Pani opowiedzieć jak wyglądały u Pani święta Bożego Narodzenia przed wojną? Jakie były wtedy zwyczaje? Jak się ubierało się choinkę?

D. B.: Długo się przygotowywaliśmy do świąt, więc już w listopadzie na technice nauczycielka prowadziła zajęcia. Każdy miał robić jakąś ozdobę na choinkę. To była ogromna radość, kiedy zobaczyłam swoją ozdobę na choince. Na choinkach było najwięcej ręcznych prac. Przede wszystkim choinka musiała być żywa. W tych latach nikt nie znał sztucznych choinek. To drzewko zawsze musiało być duże, aż do sufitu. W domu na Wigilię musiało być 12 potraw. Podstawą był barszcz z uszkami, pierogi, kutia, gołąbki z grzybami... W moim domu w Wigilię najważniejsza osoba z rodziny stawała i z każdym dzieliła się opłatkiem. U mnie był to ojciec. Dania były podawane w odpowiedniej kolejności. Po kolacji wigilijnej nasz dozorca w porozumieniu z moją mama zostawiał prezenty pod choinką. Do mieszkania wchodził po cichutku, tak, byśmy go nie widzieli. Ja z dwiema siostrami i bratem „wpadaliśmy" pod choinkę i każdy szukał swojego prezentu. To była ogromna radość, szczęście, byliśmy zachwyceni! Do domu przychodzili też kolędnicy. Występowali w przebraniach. Zawsze chętnie do nas przychodzili, bo wiedzieli, że coś zarobią.

C. D. wywiadu z Panią Dobromiłą Bystrzycką...

To była dla wszystkich wielka przyjemność oglądać ich przedstawienie, jak śpiewają i grają. Zawsze był anioł, diabeł, Józef, Maryja i trzej królowie. Stroje mieli zrobione samodzielnie, niekiedy bardzo skromne, bo to byli zazwyczaj biedni ludzie.

Red..: Jakie ma Pani wspomnienia o świętach z czasów wojny?

D. B.: To były bardzo smutne święta. Opowiem wam taką jedną bardzo drastyczną Wigilię. W 1940 r. zostałam wywieziona na Sybir, do Kazachstanu z dwiema siostrami, babcią i mamą. Mama i babcia zmarły tam z głodu. Ja miałam zaledwie 9 lat, a do Polski wróciłam po pięciu. Zawsze tam była bieda, zawsze tam był głód, ale w pewną Wigilię nic nie miałam do jedzenia. Byłam strasznie głodna, aż mnie bolał żołądek. Gdzieś w pobliżu znalazłam patyk, jakieś kolorowe papierki i na tej gałązce je powiesiłam. To była moja choinka. Poszłam wcześnie spać, żeby tylko zagłuszyć głód. Ja przeżywałam tam i silne pragnienie, i głód. Pewnego lata o mało nie umarłam z pragnienia. Wtedy nawet napiłam się wody wymieszanej z benzyną, którą spuściliśmy z traktora. Ludzie wyrywali sobie z rąk kubek z tą okropną wodą, aby tylko móc zwilżyć usta. Podczas innej Wigilii moja siostra zrobiła z wody i mąki cienkie placki, które były opłatkiem. Na Syberii nie było księży, kościołów, więc nawet w Boże Narodzenie nie mogłyśmy uczestniczyć we Mszy Świętej. Na Syberii latem było sucho i bardzo upalnie. Zimą były olbrzymie zaspy, które zasypywały całe domy. Do środka wchodziło się po drabinie przez otwory w dachu, gdyż śnieg wszystko zasypywał. Mrozy były ogromne, do -40 ºC. Pewnego razu moja siostra o mało nie zamarzła, gdy zgubiła się podczas burzy śnieżnej. Życie uratował jej tamtejszy mieszkaniec, który znalazł ją i przyniósł do domu. Kiedy próbowaliśmy ją ogrzać na piecu, o mało nie umarła, bo nie wiedzieliśmy wtedy, że nie wolno zbyt szybko ,,odmrażać" takiego wyziębionego człowieka.

Red.: Co pani jeszcze pamięta z tego trudnego okresu?

D. B.: Pamiętam praktycznie wszystko, ale niektóre rzeczy są tak drastyczne, że nie opowiem wam o nich. Do Polski powróciłam tylko ja i siostry. Jak już mówiłam, mama i babcia zmarły na Syberii, zaś tata został zabity strzałem w tył głowy. Jest więc ofiarą mordu katyńskiego w jednym z obozów. Niewiele brakowało, że ja również nie wróciłabym z Syberii. Pod koniec naszej gehenny chciano, abym została tam w sierocińcu. Obiecywano, że tam nigdy nie zgłodnieję i będę mogła się uczyć. Jednak musiałam wyrzec się polskości i przyjąć obywatelstwo rosyjskie. Nie zgadzałam się na to i instynktownie czułam, że byłoby to złe. Tylko dlatego dziś tu jestem i z wami rozmawiam. Wojna zabrała mi najszczęśliwsze lata dzieciństwa, radość, beztroskę, odebrała mi rodzinę, zdrowie, możliwość uczenia się. Doceniajcie więc, że nie znacie wojny, że możecie się uczyć i jesteście szczęśliwi. Dziękuję, że mnie wysłuchaliście.

Red.: My również dziękujemy za udzielenie wywiadu.

red. Zespół "Naszego Orlątka"

Bożonarodzeniowe cuda szkolne

Jak co roku przed Bożym Narodzeniem w naszej szkole odbywały się jarmarki, jasełka i wigilie klasowe. Nie inaczej było i tym razem. 20 grudnia 2017 r. o godzinie 17:00 klasa VI c przedstawiła inscenizację "Dla niego cały świat", której autorem jest uczeń tejże klasy – Michał Tkaczyk. Treść oczywiście dotykała Bożego Narodzenia. Tego popołudnia do szkoły zawitali rodzice, bliscy, znajomi, obecna była także Dyrektor, Pani Alicja Dobosz. Dla uczniów i nauczycieli spektakl został powtórzony następnego dnia.

W naszej sztuce nie zabrakło wątków muzycznych. Pod czujnym okiem Pani Anety Wawrzyn Amelia Gronowska oraz Ola Piss wykonały dekorację wprowadzającą w świąteczną atmosferę. Charakteru nadawały kolorowe i ciekawie zrobione rekwizyty oraz stroje. Dzięki humorystycznym elementom widownia nie miała powodów do znudzenia, a małe wpadki aktorów podgrzewały atmosferę.

Na przybliżanie bożonarodzeniowego nastroju nie zabrakło pomysłów również innym klasom. W tym roku trzy klasy gimnazjalne połączyły swoje siły i stworzyły wokalną wersję grudniowego widowiska, w którym zostały zaśpiewane nowe oraz tradycyjne kolędy. Świętowali uczniowie klas I – III, których rodzice i wychowawcy prześcigali się w świątecznych atrakcjach. Do samodzielnie przygotowanych stołów zasiedli starsi uczniowie. Nie brakowało życzeń, dekoracji, uśmiechów… Oby Boże Narodzenie trwało w nas jak najdłużej!

Czas na opowiadanie!

A teraz trochę uczniowskiej twórczości. Oczywiście w zostajemy w świątecznej tematyce. Nadszedł czas na opowiadanie.

Magiczny czas

Kochałam grudzień, Mikołaja, Święta Bożego Narodzenia i to całe przedświąteczne zamieszanie. Był to dla mnie magiczny czas. Szara deszczowa jesień ustępowała miejsca zimie. Uwielbiałam ten okres, bo było tak bajecznie i pięknie! Wszędzie czuło się świąteczny nastrój.

Do Bożego Narodzenia zostało jeszcze kilkanaście dni, więc nie mogłam bujać cały czas w obłokach. Musiałam myśleć o sprawach codziennych. Robiąc wielkie, przedświąteczne porządki natknęłam się na dwie książki, które zalegały od kilku tygodni na moich półkach. Wiedziałam, że trzeba jak najszybciej oddać je do biblioteki, bo inaczej będzie wielka awantura. Kiedy następnego dnia dźwigałam pod pachą „Wiek pary i elektryczności" oraz „Opowieść wigilijną", żałowałam, że nie oddałam książek wcześniej, bo teraz przyjdzie mi się spotkać z nową, jak mówią koledzy, upiorną bibliotekarką.

Chyba się nie pomylili. Bibliotekarka, która odbierała ode mnie książki, miała minę jakby chciała dokonać na mnie morderstwa. Szybko wybiegłam z biblioteki i czym prędzej wróciłam do domu. Nie mogłam doczekać się następnego dnia, ponieważ, jak co roku, miałyśmy z mamą piec pierniczki i czekać na Mikołaja.

6 grudnia powitał mnie pachnący piernikiem poranek. Moje kubki smakowe szalały, pieczenie dopiero przed nami, a ja już czułam wanilię, przyprawę korzenną i cynamon. Uwielbiałam ten nasz coroczny rytuał, a dodatkowo to, że za parę godzin, jak się ściemni, pojawi się Mikołaj. Byłam bardzo podekscytowana. Jakby wrażeń było mało, za oknami zaczął padać biały, gesty, puszysty śnieg. Tyle magii jednego dnia! Nasz popisowy numer, czyli pierniczki na kilka sposobów były już gotowe. Kiedy dopijałyśmy z mamą herbatę, ktoś zadzwonił do drzwi.

-Czyżby Mikołaj ? – pomyślałam.

Brat, który nam towarzyszył przy pieczeniu pierników, śmiał się z naszej rozmowy:

-Mikołaj i co jeszcze? – postukał się w głowę Wojtek. -Taka duża, a jak dziecko – dodał. -Nie wiesz, że z Mikołajem to tak jak z Yeti? Wszyscy wiedzą, że jest, ale nikt go nie widział.

Słowa brata wcale nie zburzyły mojego dobrego nastroju. Popędziłam do przedpokoju a to, co ukazało się moim oczom, było niezwykłe! Przez szybę w drzwiach zobaczyłam Mikołaja, który wsiadał do swoich wielkich sań. Moją uwagę przykuły puszyste pompony przy jego czapce i płaszczu. Brat, który dotąd był niedowiarkiem, wydał z siebie dźwięk niczym ryczący jeleń. Łapał łapczywie powietrze i zachowywał się jak dziki karp. Jego mina była bezcenna!!! Otworzyłam drzwi i zabrałam worki z prezentami, a Mikołaj obrócił się, uśmiechnął, pomachał nam i pomknął na wielkich saniach pomiędzy drzewa.

Długo jeszcze nie mogłam opanować swoich emocji. Mój brat, mimo że nie jest już dzieckiem, też nie dowierzał temu, co zobaczył.

Reszta wieczoru upłynęła nam w rodzinnej atmosferze. Rozpakowywaliśmy prezenty i spędziliśmy cudowne chwile. Udało mi się nawet przemycić kilka pierniczków, bo nie mogłam się już powstrzymać, by ich nie zjeść. Zmęczona po całym dniu zasnęłam. Śniłam o Mikołaju, piernikach, prezentach i świętach, które nadejdą już niedługo.

I tak oto zakończyła się jedna z świątecznych przygód. Co wydarzy się dalej, czas pokaże. Wiem jednak, że były to niezapomniane chwile, które na długo pozostaną w naszych sercach i pamięci.

red. Martyna Stecyk

* Powyższe opowiadanie zgłoszono do ogólnopolskiego konkursu literackiego, którego założeniem było umieszczenie w treści słów - kluczy związanych z tematyką świąteczną.

Jarmark bożonarodzeniowy!

W grudniu, w naszej szkole odbył się Jarmark Bożonarodzeniowy. Do nabycia były przepiękne prace wykonane przez dzieci i młodzież chętną do artystycznego dzieła. Pomysłodawczynią tego przedsięwzięcia była pani Halina Stachowicz. Na lekcjach techniki uczniowie przygotowywali barwne pudełka, kartki świąteczne, bańki i stroiki. Ich ciężka praca nie poszła na marne. Zebrana kwota została przekazana na szczytny cel. Szczęśliwi nabywcy ozdób mogą być smutni z jednego powodu... - że nie zakupili ich więcej. Różnorodność prac przyciągała wzrok i uwagę. Każdy przechodzień marzył o ręcznie zrobionej bańce wiszącej na choince lub o wspaniałym opakowaniu na prezent. W tym roku stoisko z pracami uczniów odwiedziło naprawdę wiele osób, którzy kupowali najróżniejsze rzeczy. Myślę, że większość zakosztowała wspaniałości tych pięknych dzieł. Niektórzy kosztowali nawet całymi workami! Cel jarmarku został osiągnięty, a nauczyciele usatysfakcjonowani postawą swoich wychowanków. Serce roście patrząc na wspaniałych młodych ludzi, którzy chcą pomagać innym. Teraz pozostało tylko czekać na jeszcze doskonalszy i wspanialszy jarmark wielkanocny.

red. Michał Tkaczyk

Wesoły Mikołaj **I.Z.**

"Opowieść wigilijna" - tylko w "Masce"!

Sprawozdanie z wyjazdu do teatru.

Dnia 20.12.2017 r. wraz z klasą 2GA wybraliśmy się na jednodniową wycieczkę do Rzeszowa. Odwiedziliśmy Teatr "Maska", aby obejrzeć spektakl na podstawie powieści Karola Dickensa pt.: "Opowieść wigilijna".

O godzinie 6:45 zebraliśmy się przed szkołą, by po kolei wejść do autokaru stojącego przy szkole. Pogoda nam nie sprzyjała - było chłodno, a w dodatku rosił deszcz.

Po przyjeździe do Rzeszowa udaliśmy się w stronę teatru. Oddaliśmy kurtki i w spokoju weszliśmy na salę. Zajęliśmy wolne miejsca, czekając na rozpoczęcie spektaklu.

Występ trwał ponad godzinę. Miał naprawdę ładną oprawę graficzną jak i ciekawe oświetlenie. Aktorzy zagrali bardzo profesjonalnie, ani na chwilę nie wychodzili ze swojej roli. Kostiumy i charakteryzacja wyglądały nienagannie i elegancko, w dużym stopniu nawiązywały do stylu wiktoriańskiego, a sceny ze "sztucznym tłumem", z którego plecami zmieniano dekorację świadczyły o pomysłowości reżysera. Występ był przyjemny, wprowadzający w świąteczną atmosferę. Polecilibyśmy go każdemu zwolennikowi teatru.

Po wyjściu z teatru zwiedziliśmy trasę podziemną Rzeszowa, której korytarze znajdują się 0,5 do 10 m pod Rynkiem. Powstały w XVIII w., a ich powierzchnia zajmuje 646 m kw. Wycieczka po podziemiach zajęła nam prawie godzinę.

Po zakończeniu zwiedzania wyszliśmy na zewnątrz. Znów mogliśmy zaczerpnąć zimnego, deszczowego powietrza.

Wolny czas spędziliśmy na Rynku pełnym restauracji i barów. Niektórzy zgłodnieli i zapragnęli zmierzyć się z ogniem ostrego sosu chili obficie polanego po kebabie. Walka okazała się nierówna i straszna. Trzech śmiałków nie dało rady jednemu posiłkowi. W końcu udaliśmy się w stronę autokaru, by około 14:00 wrócić do Przemyśla.

Był to udany wyjazd, chociaż pogoda bardzo wystawiała na próbę naszą cierpliwość.

red. Natalia Kurasz

W teatrze... -o teatrze.

Recenzja spektaklu Teatru Artenes.

13 grudnia 2017 r. klasa 6c wybrała się na lekcję o historii teatru. A gdzież lepiej uczyć się o teatrze jak nie na spektaklu? Wrocławski Teart Edukacyjny Artenes zaproponował widzom spektakl pt. „Magia teatru". Opowiadał on o historii, jaką przeszedł teatr europejski od początku swego istnienia aż do XIX w. Nie była to jednak zwyczajnie opowiedziana historia, gdyż Teatr Artenes wykorzystał do spektaklu efekty specjalne oraz znane nam z filmów szpiegowskich elementy fabuły.

Na początku główni bohaterowie wyszli z filmu. Po kolei poznawali teatry. Najpierw grecki, który odwoływał się do tamtejszych bogów i herosów, w szczególności do Dionizosa. Drugi teatr zwany komedią dell'arte, to teatr uliczny, gdzie aktorzy odgrywali rolę stałych charakterów. Ich język często był prosty, a chwilami wulgarny. Trzeci przedstawiony teatr to teatr elżbietański. Powstał, gdy w Anglii panowała Elżbieta I. Z tego czasu pochodzi szekspirowski „The Globe". Aktorzy mieli bardzo ładne stroje, oddające ich rolę, ale w trupie teatralnej próżno było szukać kobiet. W jednej ze scen pojawił się więc uczeń przemyskiej szkoły , by odegrać rolę Julii z tzw. sceny balkonowej. W spektaklu znalazły się też postacie polskich dramatopisarzy: Cześnik oraz Dyndalski z „Zemsty". Na koniec wszyscy radośnie włączyli się w śpiew piosenki ,,Magia teatru".

I choć to nie cała historia teatru europejskiego, spektakl bardzo się wszystkim podobał. Warto go obejrzeć, by zapamiętać ciut faktów, które miały wpływ na naszą kulturę.

Czy wiesz, że...

w tym roku, 31 stycznia będziemy mieli możliwość obserwowania zjawiska pt.: ,,niebieski księżyc", a zaraz po nim nastąpi zaćmienie księżyca? Niestety w Polsce zjawisko nie będzie dobrze widoczne, bo nastanie zaledwie po wschodzie księżyca. Ci, którym nie uda się dokonać obserwacji 31 stycznia, drugą okazję będą mieli 31 marca.

red. Natalia Hayder

Biologia inaczej, czyli jak mogą wyglądać lekcje, gdy są poza murami szkoły...

„Ćwir, ćwir …" - takie właśnie odgłosy wydawały papugi w rzeszowskiej papugarni, do której udaliśmy się wraz z panem z biologii. Takiej gamy kolorów nie widzieliśmy od dawna! Mieniło się nam w oczach, od zieleni po żółć, czerwień i pomarańcz. Do tego ten hałas, krzyki, odgłosy naśladujące przeróżne dźwięki z naszego otoczenia, ale o dziwo, wcale nas to nie denerwowało. Czuliśmy się jak w jakim podzwrotnikowym lesie. Zostaliśmy przeniesieni do ciepłych krajów i choć na chwilę zapomnieliśmy o szarej rzeczywistości, brzydkiej pogodzie i szkolnych obowiązkach.

Byliśmy zachwyceni! Dowiedzieliśmy się bardzo wielu ciekawych informacji na temat tych pięknych ptaków. Poza tym mogliśmy nakarmić papugi specjalną karmą. Taka niezwykła lekcja na pewno pozostanie w pamięci. Polecamy!!!

Ciekawostki o papugach:

- Papugi w zależności od wielkości mają od 1500 do 15000 piór.
- Temperatura ciała papugi wynosi ok 42 °C, więc znacznie więcej niż u człowieka.
- Najcięższą papugą jest kakapo (*Strigops habroptilus*), dorosły samiec osiąga wagę nawet do 4 kg.
- Papugi nie mają gruczołów potowych, więc się nie pocą. Chłodzą swoje ciało zmieniając położenie piór i szybko oddychając przez półotwarty dziób.
- Najstarszą żyjącą papugą jest Ara Błękitna o imieniu Charlie. Jej właścicielem przez pewien czas był sam Winston Churchill. Charlie ma obecnie 111 lat (najprawdopodobniej wykluł się w 1899 r.). Towarzyszył premierowi Wielkiej Brytanii przez cały okres wojny, podobno do dnia dzisiejszego wykrzykuje anty-nazistowskie hasła :).
- Kakadu jest jedynym gatunkiem papug, u którego naturalnie występuje różowe i białe ubarwienie.
- Kakapo jest jedynym gatunkiem papugi, który nie potrafi latać. Zamieszkuje tereny Nowej Zelandii.

red. Karolina Kupińska

Najważniejsze - wartości!

Wraz z fundacją „ABCXXI cała Polska czyta dzieciom”, klasy 6b oraz 6c wzięły udział w projekcie „Wychowanie przez czytanie”. Pomagała nam książka pt. „Gorzka czekolada”. Poznawaliśmy różne opowiadania, które miały za zadanie pokazać nam ważne wartości, między innymi: szacunek, odpowiedzialność, przyjaźń, życzliwość, odwagę. W całej książce zostało przedstawione piętnaście najważniejszych wartości, które każdy z nas powinien znać. Projekt miał uświadomić uczniom, co oznaczają poszczególne z nich oraz jak się powinniśmy zachowywać w danej sytuacji.

Klasy przygodę z „Gorzką czekoladą” zaczęły tak… Na początku słuchaliśmy opowiadań czytanych przez naszą panią polonistkę, w taki sposób, aby każdy mógł usłyszeć oraz zrozumieć, o czym jest opowiadanie, czego ma nas nauczyć i jaką wartość przedstawia. Następnie wypowiadaliśmy się na temat poznanych wartości, a dopiero potem działaliśmy. Każdy przedstawiał w formie ilustracji, komiksu lub plakatu to, jak rozumiał szacunek, odpowiedzialność czy uczciwość. Tak powstały ścienne gazetki. W chwili, gdy wybrane wartości zostały przeczytane i opracowane, zaczęliśmy tworzyć coś niesamowitego - nasze, własne, wesołe i zwariowane filmy. Za najważniejszą wartość klasa 6b wybrała odpowiedzialność, a 6c szacunek.

Podczas kręcenia filmów wiele się wydarzyło: tu ktoś się wygłupiał, inny skakał, tam ktoś krzyczał…, ale jak zwykle doszliśmy do porozumienia. W końcu nadeszła chwila, na którą każdy z nas czekał: nagraliśmy nasze pierwsze filmy! Byliśmy z siebie bardzo dumni, przybijaliśmy sobie piątki oraz, co najważniejsze, cieszyliśmy się ze wspólnej zabawy.

Podsumowując projekt, w którym mieliśmy zaszczyt wziąć udział stwierdzam, że nauczył nas czegoś bardzo ważnego: szacunku do drugiej osoby oraz odpowiedzialności za siebie nawzajem. Najbardziej klasom spodobało się kręcenie filmu, który okazał się niezwykłą przygodą, ale i trudną szkołą cierpliwości.

Myślę, że jeśli nadarzy się okazja, będziemy brać udział w kolejnych projektach uczących życia

red. Martyna Stecyk

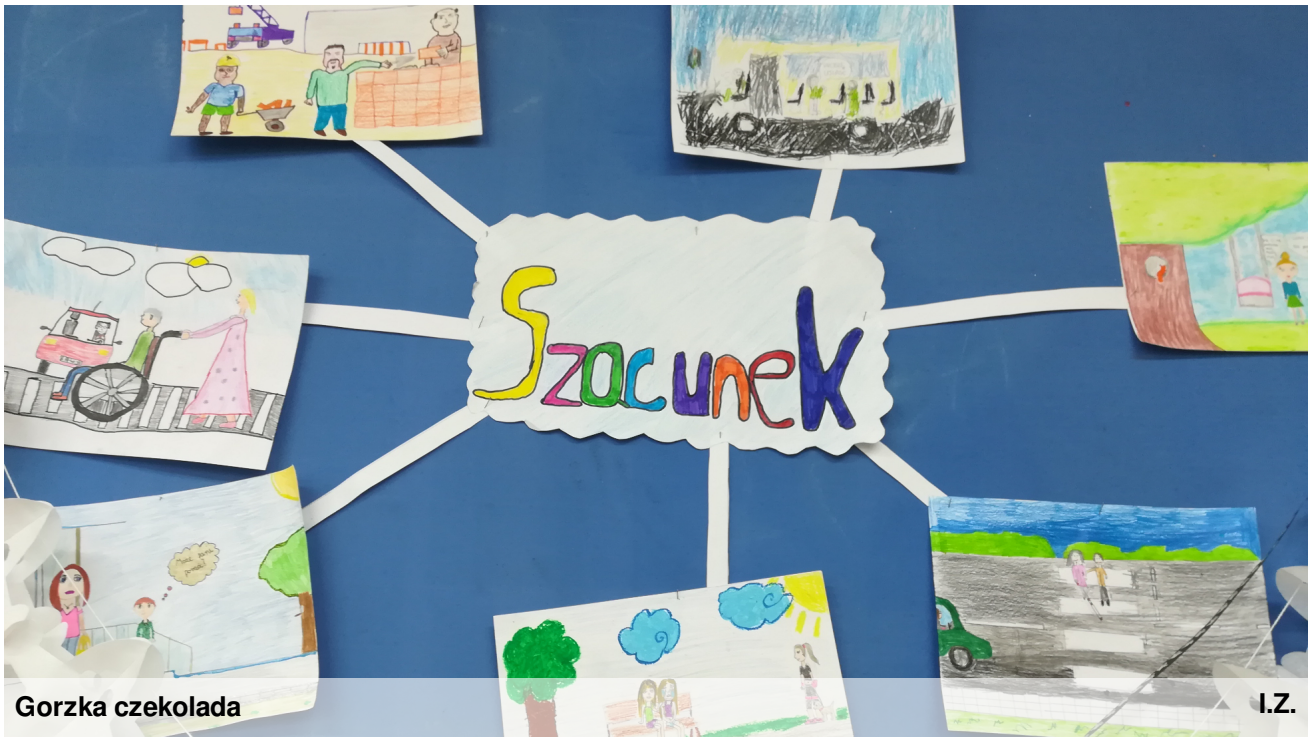

Gorzka czekolada **I.Z.**

Co warto przeczytać? Dziś fantastyka!

Spirit animals Michał Tkaczyk

„Spirit Animals" - jeden cykl, siedmiu autorów

Koleżanki i koledzy, spośród ostatnio przeczytanych książek mam do polecenia kolejny niesamowity cykl. Uwierzcie mi, warto go przeczytać!

„Spirit Animals" jest fascynującą serią fantasy dla miłośników przygód, akcji i dreszczyka emocji. Składa się z siedmiu części, z których każda napisana jest przez innego światowej sławy autora, m.in. Brandona Mulla, Shanona Hale'a czy Gartha Nixa.

Opowiada ona o czwórce jedenastolatków przechodzących rytuał Nektaru Ninani pod czujnym okiem Zielonych Płaszczy. Każdy otrzymuje swojego własnego, wyjątkowego zwierzoducha - jedną z czterech Legendarnych Wielkich Bestii sprawujących opiekę nad całym światem Erdas. Główni bohaterowie pochodzą z różnych zakątków tej planety. Razem muszą zdobyć się na siły, by powstrzymać mroczną potęgę przeszłości. Najpierw jednak potrzebują umocnić swą więź ze zwierzoduchami: pandą, lamparcicą, sokolicą i wilkiem. Gdy uda im się zdobyć zaufanie magicznego zwierzęcia, staną się niepokonani, lecz przed pełnią umiejętności jeszcze długa droga. By ocalić świat muszą razem stanąć do walki ze złem i zdobyć legendarne talizmany należące do Wielkich Bestii. Prastary Pożeracz jest na wolności, zdrajcy ze sztucznymi zwierzoduchami grasują, a zwierzęta odmawiają współpracy. Do tej pory nic nie idzie zgodnie z planem. W szeregach Zielonych Płaszczy także kryje się wróg.

Czy bohaterom uda się wybrnąć z tak trudnej sytuacji? Czy uda im się ocalić Erdas? Tego wszystkiego dowiecie się czytając kolejne części „Spirit Animals". Wejdźcie do świata magii, przygód i legend, jeśli tylko macie chęć, bo przecież „...Kto czyta - żyje wielokrotnie...".

autor: Michał Tkaczyk

OSOBLIWY DOM PANI PEREGRINE

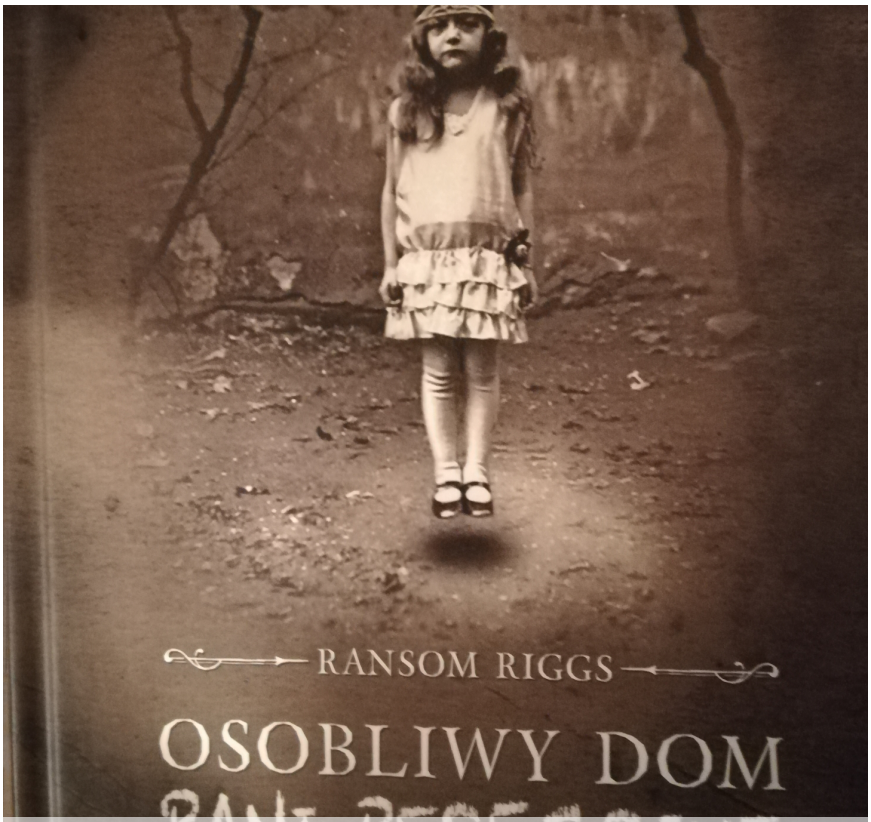

Osobliwy dom pani Peregrine **I.Z.**

„Osobliwy dom pani Peregrine" to wspaniała książka dla młodzieży i nie tylko, bo przecież każdy dorosły nosi w sobie odrobinę dziecka. Jeżeli lubisz czytać powieści fantastyczne, to będziesz tą książką naprawdę zachwycony!

„Osobliwy dom pani Peregrine" to powieść autorstwa Amerykanina, Ransoma Riggsa. Fabuła opowiada o szesnastoletnim Jacobie Portmanie. Jedzie on do Walii, do dziadka, który zostaje zamordowany przez pewną postać… z wyobraźni. Jacob sięgnął do bajek opowiadanych niegdyś przez dziadka. Co dziwne, okazuje się, że historie nie są wyłącznie wytworem wyobraźni. Jest to prawdziwy świat. Chłopiec poznaje przyjaciół dziadka, którzy od 70 lat żyją tym samym dniem z 1940 roku. To dzień katastrofy. Jak jej zapobiec i uratować dzieci? By znaleźć rozwiązanie Jacob musi poznać swój dar.

Jestem pewna, że osobom gustującym w gatunku fantasy spodoba się ta powieść. Jeśli myślicie, że książki są nudne, jesteście w błędzie. Przewróćcie tylko okładkę, zajrzyjcie na pierwszą stronę, a przeczytacie całą książkę. Gwarantuję! Świat magii i fantasy przeteleportuje Was do osobliwego domu, z którego już nie będziecie chcieli wracać.

red. Kaja Śnieżek

Uzależnienie od telefonu

Fonoholizm - pewnie niewielu z was słyszało o takim słowie. Jest to uzależnienie od telefonów, które w dzisiejszych czasach stanowią nieodłączny element życia nastolatków. Bez nich czujemy się jak bez ręki i nie wyobrażamy sobie codziennego funkcjonowania. Używanie komórek to nic złego dopóki nie zaczynamy się uzależniać. Pierwszymi objawami uzależnienia jest ciągłe sprawdzanie telefonu, z którym nic się nie dzieje lub niewyciszenie go w sytuacjach tego wymagających. Dalej idzie ciągłe myślenie o telefonie i nieumiejętność radzenia sobie z jego brakiem. Zastanów się, jak reagujesz, gdy rodzic odbiera ci telefon? Jeśli robisz przy tym karczemną awanturę, to może coś jest nie tak i pora to zmienić.

red. Julia Bajorska

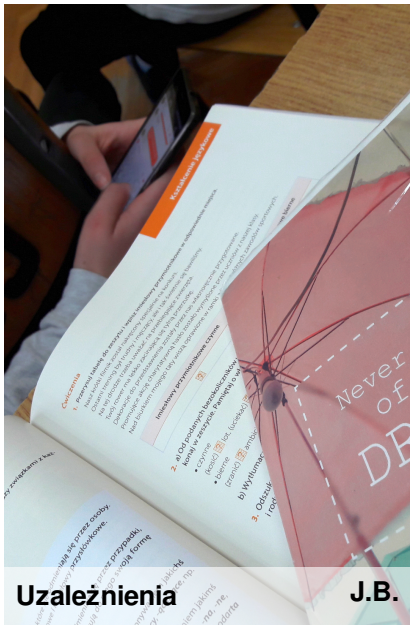

Uzależnienia **J.B.**

Na miejsca, gotowi, plum!

Dnia 11 grudnia 2017 r. na krytej pływalni POSiR odbyły się szkolne zawody pływackie dla podstawówki. Już na kilka dni przed zawodami uczestniczy bardzo się stresowali, zwłaszcza że dla części z nich były to pierwsze zawody pływackie. W końcu nadszedł dzień, kiedy trzeba było zmierzyć się ze swoimi słabościami i stawić czoła przeciwnikom.
W tym roku większość spośród startujących stanowiły dziewczyny. Rozległ się gwizdek. Wszyscy uczestnicy zaczęli płynąć jak najszybciej, aby wygrać i zaprezentować swoje umiejętności. Ostatecznie w kategorii dziewcząt po wygraną popłynęła Klaudia Tadla z czasem 18.54, natomiast Paweł Babiak przepłynął tor w czasie 17.28 i to on zwyciężył wśród chłopców.
Bardzo gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

red. Ala Kisiel, Milka Jakielaszek, Klaudia Tadla

Jak spędzić ferie porad kilka...

Ferie zimowe to chyba jeden z najbardziej oczekiwanych okresów w ciągu roku zaraz po wakacjach, dlatego ważne jest to jak je spędzimy. Jednym ze sposobów spędzenia ferii jest dobra aktywność fizyczna. Pływanie na basenie dobrze wpłynie na naszą kondycję i prawidłową postawę. Świetnym rozwiązaniem są też sporty zimowe, które sprawiają nam dużo radości. Nawet wyjście na spacer w zimowej scenerii może być atrakcyjne. A jeśli doda się do tego odrobinę dziecięcego szaleństwa i zorganizujemy wojnę na śnieżki, będzie na pewno wesoło. W przypadku niesprzyjającej aury niektórym przypadnie do gustu dobra książka, film, koc i kubek smacznej herbaty z zimowymi przyprawami. Jeśli zaraz po feriach czeka Cię sprawdzian lub oddanie dużej pracy domowej, nie zostawiaj tego na ostatnią chwilę i przygotuj wszystko w pierwszym tygodniu wypoczynku. Będziesz mieć świadomość, że żadna ze szkolnych przykrości w czasie ferii już na ciebie nie czeka.

red. Oskar Olszański

Paintball, forma zabawy i integracji.

Na początku kilka słów o tym czym jest paintball. To rodzaj gry zespołowej polegającej na prowadzeniu pozorowanej walki przy użyciu markerów - urządzeń zbliżonych kształtem i zasadą działania do broni pneumatycznej, które za pomocą sprężonego powietrza lub dwutlenku węgla wyrzucają kulki wypełnione farbą na bazie żelatyny spożywczej. Trafienie przeciwnika i rozbicie na nim kulki powoduje pozostawienie kolorowego śladu (nazywanego przez graczy splatem) na ciele, masce bądź markerze zawodnika. Trafienie powoduje jego eliminację z gry. Paintball jest świetną rozrywką dla ludzi, którzy potrzebują „zastrzyku" adrenaliny, mocnych wrażeń, a przede wszystkim zabawy. Chociaż nie jest to dyscyplina sportowa, w pełnym tego słowa znaczeniu, służy integracji i poprawia naszą kondycję.
Paintball może być również świetnym sposobem na spędzanie ferii zimowych, kiedy można odpocząć od nauki a trochę adrenaliny nie zaszkodzi. Oprócz tego można się łatwo odstresować. Paintball zimą nie jest zły. Spędzamy wtedy dużo czasu na świeżym powietrzu i integrujemy się z rówieśnikami. Pamiętajmy jednak, aby bawić się z głową i zachować daleko idącą ostrożność. Poprośmy o wsparcie dorosłych.

Streetwear a...szkoła,
czyli kilka słów o tym, co nosimy.

Streetwear to moda uliczna, która przybyła do nas zza oceanu. Styl uliczny zapoczątkowali amerykańscy hiphopowcy, którzy nosili zwykłą czapkę z daszkiem, jeansy z dziurami, bluzę w stylu oversize i to tyle..., nic specjalnego, a jednak spodobało się ludziom.
W dzisiejszych czasach moda ta została bardziej urozmaicona. Wiele osób traktuje streetwear nie tylko jako szybkie założenie na siebie losowych ubrań, ale jako "sztukę" dopasowywania do siebie rzeczy. Obecnie, aby prezentować tzw. "hypowy item" niektórzy ludzie są w stanie zapłacić za bluzę 3000zł. Jednak są to nieliczne przypadki, gdyż większość osób nie wyda tak wysokiej kwoty na ubranie.
A jak to przenosi się na szkolne korytarze? Aż roi się od osób, które gustują w tego typu ubraniach. Młodzież stara się wyglądać modnie i starannie dobiera ubrania oraz dodatki. Nawet skarpetki nie są bez znaczenia, wśród których najmodniejsze to te mające wzorzyste, kolorowe i w ciekawe motywy. Mile widziane są również skarpetki zawierające logo firmy.

CD. Streetwear

Najbardziej popularne marki, które produkują odzież oraz obuwie typu streetwear to: Adidas, Nike, Supreme, Palace, Bape, Vans i wiele innych. Natomiast droższe firmy, które tworzą rzeczy wybiegowe oraz ubrania typu streetwear to chociażby Off White, Gucci, Vetementes, Comme des Garcons, Balenciaga Louis Vuitton.
Na szczęście młodzież potrafi wykorzystać modę streetwear we właściwy sposób. Wzoruje się na niej, ale umie zdobyć tańsze zamienniki. W ten sposób nie naciąga rodziców na zbędne wydatki.

red. Kacper Śmigielski

Wywiad z Dziadkiem

Emilka: Witaj dziadziu, chciałabym zadać Ci kilka pytań dotyczących wolnego czasu w zimie.
Gdzie spędzałeś ferie?
Dziadek: Ferie spędzałem w domu, często musiałem opiekować się młodszym rodzeństwem. To były zupełnie inne czasy – lata 50-te.
E: Jakie miałeś atrakcje gdy wychodziłeś na podwórko?
D: Jedynymi atrakcjami była jazda na sankach, nartach i łyżwach.
E: A jak kiedyś wyglądały sanki?
D: Sanki były zrobione przez rodziców, podkute metalowymi listewkami.
E: A jak wyglądało lodowisko?
D: Za moich czasów nie było lodowisk, jeździło się po zamarzniętych stawach i różnych rozlewiskach.
E: To przecież było niebezpieczne.
D: Na pewno, ale wtedy o tym nie myślałem.
E: Czy pamiętasz może jak wyglądała prawdziwa zima?
D: Śniegu było bardzo dużo, często pokrywa śnieżna miała nawet 3 metry.
E: Dziękuję Ci dziadziu za wywiad, miałeś ciekawe przeżycia.

red. Emilia Kulińczak

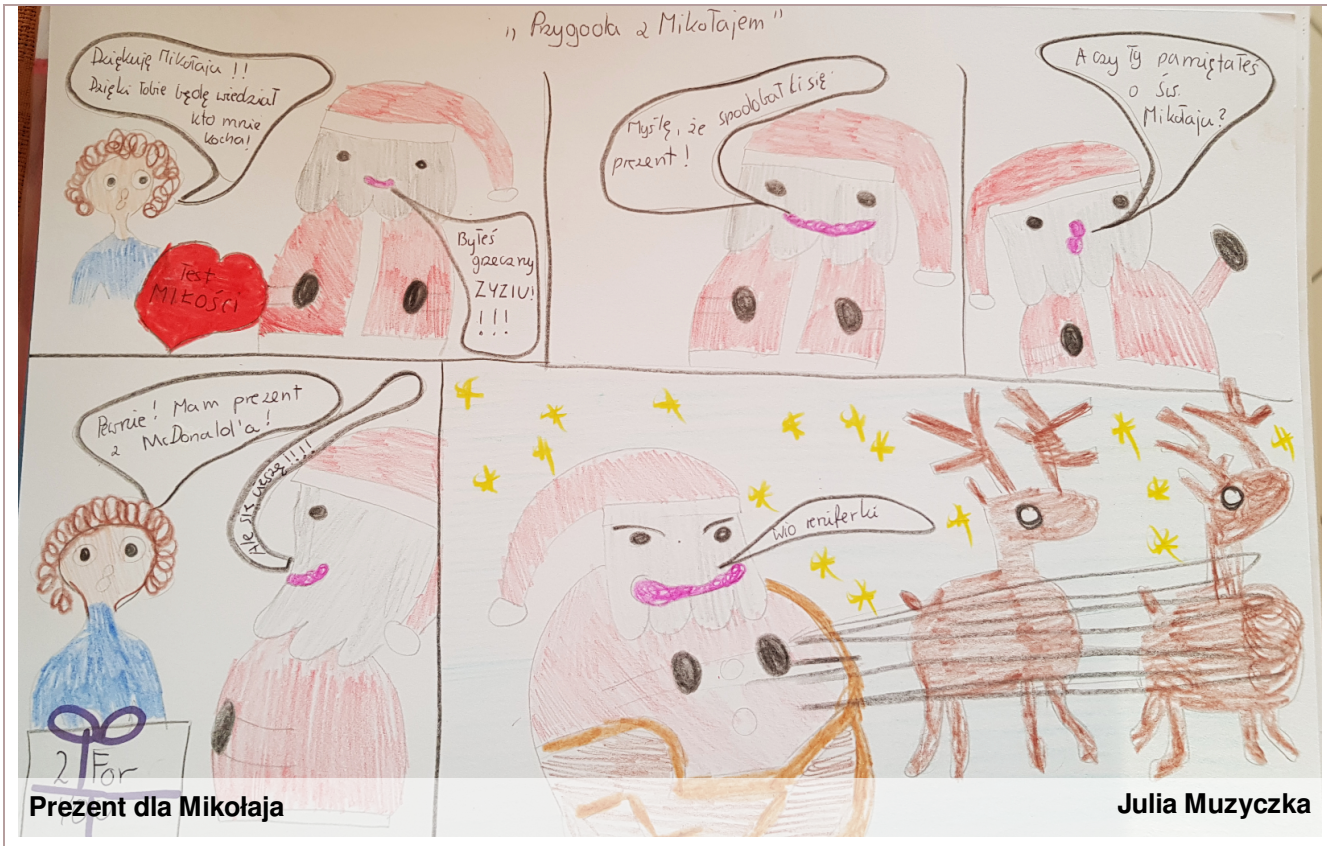

Prezent dla Mikołaja **Julia Muzyczka**